



Kazimierz Krasowski „Głuszec”  
brał udział w wojnie obronnej 1939 r.  
Od maja 1941 r. ukrywał się przed pobożem  
do ACz, a następnie walczył z Niemcami  
w szeregach NSZ. Po ponownym wkroczeniu  
do Polski Sowieci podjął walkę  
z UB i NKWD. Przez wiele lat stawiał  
zbrojny opór władzy komunistycznej.  
W 1953 r. ujęty przez UB został skazany  
przez komunistyczny sąd na karę  
śmierci i stracony w 1954 r.

## Kazimierz Krasowski „Głuszc” (używał także ps. „Robak”)

Kazimierz Krasowski urodził się 1 kwietnia 1918 r. we wsi Jaszczółty w pow. Bielsk Podlaski, w zubożałej rodzinie drobnoszlacheckiej. Był synem Stanisława i Wandy z domu Niewiarowskiej. W latach 1925–1934 uczył się w szkołach w Ostrożanach oraz w Stadnikach, gdzie ukończył 7 oddziałów szkoły powszechnej. Kolejne lata spędził przy rodzicach, pracując na roli. Czterooosobowa rodzina z trudem utrzymywała się z siedmiohektarowego gospodarstwa. Krasowski bezskutecznie próbował wówczas dostać się do Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich w Koninie oraz Państwowej Szkoły Leśnej w Nisku. Można by więc powiedzieć, że już od czasów młodości ciągnęło go do munduru i lasu.

W czerwcu 1937 r. zgłosił się ochotniczo do odbycia służby wojskowej. Po przeszkoleniu rekruckim w 8. pp Legionów w Lublinie został przeniesiony do służby w 9. batalionie Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w Stołpcach. W opinii przełożonych był wyróżniającym się żołnierzem, dlatego też skierowano go do Centralnej Szkoły Podoficerów KOP w Osowcu. Po ukończeniu szkoły i awansie do stopnia kaprała powrócił do macierzystego batalionu i wydawało się, że kariera podoficera zawodowego stoi przed nim otworem. Niestety okazało się, że dwie siostry ojca mieszkają w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS), gdzie pozostały od czasów Rosji carskiej. Kryteria doboru kadr były w KOP niezwykle surowe, dlatego też na początku marca 1939 r. Krasowskiego przeniesiono do rezerwy. Dwudziestego trzeciego marca 1939 r. podczas tzw. mobilizacji kartkowej został jednak zmobilizowany do 82. pp Strzelców Kresowych im. T. Kościuszki w Brześciu.

W wojnie obronnej 1939 r. początkowo walczył w szeregach kompanii ckm III/82. pp 30. DP z grupą operacyjną „Piotrków” Armii „Łódź”. Brał udział w walkach obronnych w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego oraz odwrotowych w kierunku na Łódź i Puszcze Kampinoską, podczas których pułk uległ rozbiciu. Przedarł się następnie do Warszawy, skąd wyruszył do Brześcia. W rejonie Piszczaca koło Białej Podlaskiej dołączył do batalionu zbiorczego mjr. Józefa Sienkiewicza ze Zgrupowania Północnego Armii „Prusy”, w którego szeregach brał udział w walkach na Lubelszczyźnie. Niebawem, na wieść o kapitulacji Warszawy, jednostka została rozwiązana. Zdemobilizowany, jednak z bronią w ręku, powracał do domu przez tereny opanowane przez bolszewicką V kolumnę. Samozwańcze „komitety rewolucyjne” i „ludowe milicje”, złożone z miejscowych komunistów oraz ich sympatyków, dosłownie polowały wtedy na żołnierzy Wojska Polskiego z rozbitych oddziałów lub powracających już do swoich domów, rozbrajając ich, rabując przy tym, a nierzadko nawet mordując. Krasowski dostał się wówczas do sowieckiej niewoli, z której zdołał zbiec po kilku dniach. Po wielu perypetiach, gdy kilkakrotnie unikał zatrzymania przez komunistycznych dywersantów, na początku października 1939 r. powrócił do rodzinnej miejscowości, znajdującej się już pod okupacją sowiecką.

Swoje wspomnienia z walk wrześniowych częściowo zawarł w pamiętniku, który zaczął spisywać podczas długich tygodni późniejszego ukrywania się. Nacechowane były dużym zaangażowaniem emocjonalnym oraz prostolinijnym patriotyzmem. W opisach września 1939 r. przebija rozgoryczenie wywołane klęską oraz nielojalną postawą

części obywateli II RP, którzy czynnie z bronią w ręku wspierali wkraczające oddziały Armii Czerwonej (ACz). Tak opisywał swoje wrażenia z pierwszych dni sowieckiej okupacji: *Tu już byli bolszewicy. Ich czołgi stały na ulicach [...]. Bez broni i z bronią, po cywilnemu, różnie wyglądało wojsko. Sowietci stali na rogach ulic, a cywile z czerwonymi szmatami na rękawach, Białorusini, Polacy i Żydzi rozbroili Polaków. Nie tylko zabierali broń, ale pasy, zegarki, płaszcze, buty. sowiecka armia patrzyła na to z uśmiechem na ustach.*

Podczas okupacji sowieckiej, jak i później niemieckiej, pracował w gospodarstwie rolnym rodziców. Od maja 1941 r. ukrywał się przed poborem do ACz. Po raz pierwszy w życiu przyszło mu wtedy porzucić dom rodzinny, chroniąc się w pobliskich lasach i na polach. Odmowa służby w okupacyjnej armii była jego świadomym wyborem nowej drogi. W nurt działalności konspiracyjnej włączył się najprawdopodobniej po ataku III Rzeszy na ZSRS, w październiku 1941 r. Początkowo działał w Organizacji Wojskowej Związku Jaszczurczego – organizacji konspiracyjnej będącej zbrojnym ramieniem tzw. Grupy „Szańca”, wywodzącej się wprost z przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), następnie od września 1942 r. znalazł się w szeregach Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Posługiwał się odtąd pseudonimem „Głuszc”. Był dowódcą plutonu 5. kompanii Komendy Powiatu NSZ Bielsk Podlaski, a we wrześniu 1943 r. został przeniesiony do dyspozycji szefa Wydziału V (łączności) Komendy Okręgu NSZ Białystok. Pełnił odtąd funkcję inspektora służby łącznikowej bielskiej komendy powiatowej. Świetna znajomość terenu wyniesiona z tego okresu zaowocowała później, gdy przez długi czas przyszło mu się ukrywać. W 1943 r. Krasowski został wyznaczony przez niemieckie władze okupacyjne na roboty przymusowe w III Rzeszy, jednak dwukrotnie nie stawił się do wyjazdu. Od wiosny 1944 r. poszukiwany przez żandarmerię ponownie zaczął się ukrywać, tym razem czynił to już z bronią w ręku.

W końcu lipca 1944 r., podczas walk odwrotowych Wehrmachtu na terenie pow. Bielsk Podlaski, „Głuszc” wziął udział w kilku potyczkach z wycofującymi się oddziałami niemieckim, walcząc w szeregach NSZ (najprawdopodobniej była to tzw. 1. kompania szturmowa Akcji Specjalnej (AS) dowodzona przez sierż. pchor. Franciszka Malinowskiego „Bukse”). Po wkroczeniu na teren pow. Bielsk Podlaski oddziałów ACz Krasowski kontynuował działalność niepodległościową. W końcu sierpnia 1944 r. został zatrzymany przez sowieckie organa bezpieczeństwa, jednak zdołał uciec podczas konwojowania do Ciechanowca, wykorzystując nieuwagę *śoldatów*, a tym samym uniknął wywózki w głąb ZSRS, jak wielu Polaków zatrzymanych wówczas przez sowiecki Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD). W końcu października 1944 r. ponownie zbiegł podczas próby zatrzymania, tym razem już pod gradem kul. Jak zeznał później: *Uciekłem za stodołę i w pole. Usłyszawszy mój szum i szybkie kroki, wypadli za budynki. Widząc, że uciekam, zaczęli po mnie strzelać z karabinu pojedynczego, z dziesiątki i PPSza automat. Jednak zdołałem uciec do lasu.*

Jesienią 1944 r. w czasie rozpadu bielskiego NSZ (kiedy to miejscowe dowództwo chciało się podporządkować AK, a doły organizacyjne zdecydowanie sprzeciwiły się temu) „Głuszc” opowiedział się po stronie miejscowych struktur Narodowego Odrodzenia Wojskowego (NOW). W grudniu 1944 r. dołączył do grupy ukrywających się żołnierzy NOW, z których w styczniu 1945 r. utworzony został I pluton egzekutywy Komendy Powiatu (KP) NOW Bielsk Podlaski pod dowództwem ppor. NN „Żubra”. W tym czasie został protokolantem powiatowego Sądu Wojskowego, wydającego wyroki śmierci na współpracowników komunistycznej bezpieki oraz pospolitych przestępców. Od lutego 1945 r. dowodził jedną z trzech drużyn tworzących pluton egzekutywy, biorąc udział w pierwszych akcjach zbrojnych, polegających na wykonywaniu wyroków śmierci orze-

czonych przez sąd organizacyjny. Wiosną 1945 r. uczestniczył w konspiracyjnym kursie Szkoły Podchorążych zorganizowanym przez KP. W kwietniu 1945 r., po pomyślnym zdaniu egzaminu, został awansowany do stopnia plutonowego podchorążego.

Od kwietnia 1945 r., po zmianach organizacyjnych, Krasowski znalazł się w szeregach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), utworzonego na bazie NOW oraz części NSZ. Był wówczas dowódcą drużyny oddziału partyzanckiego KP NZW Bielsk Podlaski dowodzonego przez por. Zbigniewa Zalewskiego „Orłowskiego”. W jego szeregach wziął udział w rozbiciu posterunku Milicji Obywatelskiej (MO) w Siemiatyczach oraz w bitwie pod Bodakami, stoczonej 17 maja 1945 r. z pododdziałem 267. pułku strzeleckiego Wojsk Wewnętrznych NKWD. Maszerujący partyzanci natrafili wtedy na zabawę weselną i zatrzymali się we wsi na nocleg, gdzie nad ranem zostali zaskoczeni przez sowiecką grupę operacyjną doprowadzoną przez mieszkającego w pobliżu konfidenta. Po śmierci dowódcy i rozbiciu oddziału (w walce zginęło 23 partyzantów, a 5 dostało się do niewoli) „Głuszec” pozostał w szeregach partyzantki pod dowództwem ppor. Augustyna Dobrowolskiego „Kruka”, a następnie sierż. pchor. Jana Boguszewskiego „Bitnego”. Uczestniczył wówczas m.in. w rozbiciu posterunków MO w Brańsku i Grodzisku.

W październiku 1945 r. objął stanowisko Inspektora 3. Rejonu bielskiej komendy, a więc terenu obejmującego kilka gmin. Piastując wspomniane stanowisko, posługiwał się również ps. „Robak”. Jednocześnie pełnił odtąd funkcję miejscowego szefa Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) (pionu walki bieżącej NZW będącego odpowiednikiem Kedywu AK), zwanego popularnie żandarmerią, stojąc na czele kilkuosobowego patrolu rejonowego.

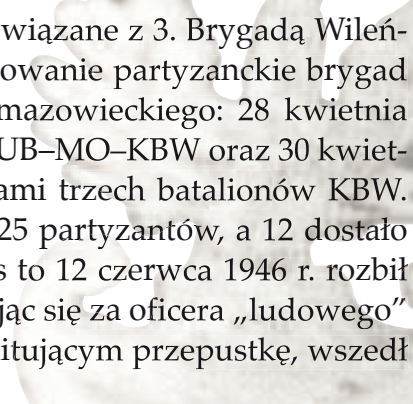
W końcu 1945 r. wraz z oddziałem „Bitnego”, dołączył do okręgowego oddziału PAS Komendy Okręgu NZW Białystok – 3. Brygady Wileńskiej dowodzonej przez kpt. Romualda Rajsa „Burego”. Został wówczas przydzielony do brygady jako przewodnik po terenie pow. Bielsk Podlaski. W jej szeregach „Głuszec” uczestniczył w rozbiciu posterunku MO w Klukowie oraz pacyfikacji wsi Zaleszany i Zanie. Działania te były elementem akcji odwetowej wymierzonej we wrogo nastawioną do podziemia niepodległościowego ludność białoruską, przeprowadzonej na rozkaz komendanta Okręgu NZW Białystok mjr. Floriana Lewickiego „Kotwicza”. Spalono wtedy częściowo lub w całości cztery wsie, gdzie zginęło łącznie 49 osób oraz gdzie rozstrzelano 30 furmanów. Podczas rajdu na teren dawnych Prus Wschodnich wziął udział w bitwie pod Orłowem (pow. Ełk) stoczonej 16 lutego 1946 r. z grupą operacyjną Urzędu Bezpieczeństwa oraz pododdziałem NKWD. Ścigana przez przeważające siły przeciwnika Brygada została wytropiona i zaskoczona na kwaterach przez operujące na tamtym terenie wojska NKWD. Po rozproszeniu oddziału i śmierci „Bitnego” (w walce zginęło 16–22 partyzantów, a trzech dostało się do niewoli), wraz z grupą rozbitków bielskiego plutonu powrócił na teren macierzysty objęty wówczas działaniami pacyfikacyjnymi ze strony „ludowego” WP i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Dwudziestego lutego 1946 r., kwaterując we wsi Siemiony, Krasowski został otoczony przez wojskową grupę operacyjną. Dalsze wydarzenia tak opisywał komendant Powiatu NZW Bielsk Podlaski por. Zachariasz Tarnowski „Kochanowski”: *Trzech zdołaliśmy się wycofać na ogród i przebić się przez kordon [...]. „Głuszec” został w mieszkaniu schwytany, my w trójkę po wydobyciu się na zewnątrz mieszkania rozpoczęliśmy w ogrodzie walkę. Berlingowcy rzucili się do ucieczki z mieszkania, a gospodyni zgasła światło. „Głuszec” korzystając z zamieszania, stoczył walkę na kulaki – uciekł, tracąc derkacz i pistolet.*

Kolejny raz został zaskoczony przez wojsko 26 lutego 1946 r., kwaterując w rodzinnych Jaszczułtach. Tym razem zdołał uniknąć walki z przeciwnikiem: wyczołgał się z pierścienia okrążenia przez głęboki śnieg, korzystając z osłony białych prześcieradeł oraz ciemności nocy.



*Jadwiga Jankowska „Baśka” i Kazimierz Krasowski „Głuszec”, leży Arkadiusz Michalak „Orlik”*



Jego dalsze losy były najprawdopodobniej ponownie związane z 3. Brygadą Wileńską. Uczestniczył wtedy w bitwach stoczonych przez zgrupowanie partyzanckie brygad wileńskich (3. NZW oraz 4. AK) na terenie pow. wysokomazowieckiego: 28 kwietnia 1946 r. pod Brzozowem-Mużylami z grupami operacyjnymi UB–MO–KBW oraz 30 kwietnia 1946 r. w rejonie Śliwowa z wydzielonymi pododdziałami trzech batalionów KBW. Po rozbiciu zgrupowania pod Śliwowem (w walce zginęło 25 partyzantów, a 12 dostało się do niewoli) powrócił na teren pow. bielskiego. Wówczas to 12 czerwca 1946 r. rozbił Posterunek MO w Grodzisku, stosując przy tym fortel. Podając się za oficera „ludowego” WP i wymachując trzymanym w rękę świstkiem papieru imitującym przepustkę, wszedł na posterunek i rozbroił jego załogę.

Obowiązki Inspektora rejonu oraz jednocześnie oficera gospodarczego Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski pełnił Krasowski do połowy lipca 1946 r. Z racji zajmowanej funkcji oficera gospodarczego, jego patrol wykonywał wiele akcji zaopatrzeniowych.

W połowie lipca 1946 r. „Głuszc” objął funkcję szefa Wydziału I (organizacyjnego) oraz oficera wyszkoleniowego bielskiej komendy. Dwudziestego lipca 1946 r. rozkazem Komendy Okręgu NZW Białystok został awansowany do stopnia podporucznika. Latem 1946 r. wraz z patrolem współdziałał z operującymi samodzielnie pododdziałami 3. Brygady Wileńskiej. Wziął wówczas udział m.in. w rozbiciu Posterunku MO w Klukowie. Od połowy października 1946 r. przebywał przy sztabie Komendy Okręgu NZW Białystok w Targoniach koło Tykocina (pow. Wysokie Mazowieckie) jako ochrona. Ponadto zajmował się wówczas sporządzaniem prasy organizacyjnej oraz ulotek, które przepisywał na maszynie. W styczniu 1947 r. powrócił na teren pow. bielskiego.

Przełomowa dla dalszych losów Krasowskiego okazała się amnestia z wiosny 1947 r. KP NZW Bielsk Podlaski por. „Kochanowski” powziął wtedy decyzję o pozostaniu w konspiracji oraz jednocześnie zabronił podwładnym ujawnienia pod groźbą kary śmierci, chcąc tym samym za wszelką cenę uniemożliwić bezpiece infiltrację struktur NZW. Ze składu osobowego bielskiej organizacji ujawniło się zaledwie 48 członków, z których część zadeklarowała jednak przynależność do Armii Krajowej (AK) – „Wolność i Niezawisłość” (WiN), bądź też ujawniła się na innym terenie (wspomniane zabiegi wynikały z obawy o ewentualne represje; po krwawej pacyfikacji wsi białoruskich członkowie NZW byli szczególnie poszukiwani przez lokalną bezpiekę). Wśród konspiratorów zdecydowanych kontynuować działalność niepodległościową był również „Głuszc”.

W maju 1947 r. Krasowski został mianowany szefem PAS KP NZW Bielsk Podlaski. Jesienią 1947 r. w następstwie nasilenia działań podjętych przez oddziały KBW na terenie pow. bielskiego zaprzestał jednak aktywności zbrojnej i zaczął się ukrywać. Posługiwał się wówczas dokumentami na nazwisko Franciszek Kosk. W lipcu 1948 r. zaopatrzony w fałszywe dokumenty na nazwisko Edward Rybałtowski opuścił teren i wraz z Jadwigą Niewiarowską wyjechał na Dolny Śląsk, początkowo do Jeleniej Góry, a następnie do Szklarskiej Poręby, gdzie pracował w charakterze robotnika leśnego oraz dozorca.

Długo jednak nie zagrzał tam miejsca. Kilkakrotnie wypytywali o niego nieznani mężczyźni, wreszcie pewnego dnia stwierdził, że zajmowane mieszkanie zostało przeszukane pod jego nieobecność. Były to typowe czynności wstępne realizowane przez bezpiekę przed zatrzymaniem osoby znajdującej się pod obserwacją. Zagrożony aresztowaniem Krasowski powrócił w sierpniu 1949 r. na teren pow. bielskiego, gdzie po raz kolejny zaczął się ukrywać. Zdesperowany wysłał wtedy list do gazety „Rolnik Polski” z propozycją ujawnienia się, licząc, że rozgłos, jaki uzyska, zapewni mu bezpieczeństwo. Wyrażona w ten sposób deklaracja nie spotkała się jednak ze spodziewanym odzewem, gdyż jak się

później okazało, redakcja nie odważyła się poinformować UB o liście. Poszukiwany ciągle przez bezpiekę, wznowił działalność zbrojną. Początkowo dołączył do patrolu kpr. Czesława Pileckiego „Jaskółki”, wywodzącego się z szeregów 6. Brygady Wileńskiej AK, jednak jesienią 1949 r. nawiązał kontakt z ukrywającym się Komendantem Powiatu NZW Bielsk Podlaski „Kochanowskim”, któremu się podporządkował. W tym samym czasie zawarł potajemnie w Pobikrach związek małżeński z Jadwigą Niewiarowską.

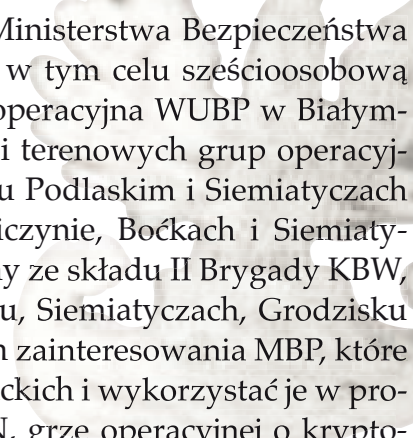
Latem 1950 r. „Głuszc” zorganizował patrol skupiający ukrywających się nadal partyzantów oraz dezertersów z „ludowego” WP. Trzon składu osobowego stanowili: Jan Sabin „Wiewiórka”, Arkadiusz Michalak „Orlik”, Zdzisław Kosiński „Sokół” oraz Feliks Bojar „Franek”. Łącznie w latach 1950–1953 przez jego szeregi przewinęło się siedmiu partyzantów. Wraz z patroliem ukrywała się również żona Krasowskiego Jadwiga „Ciotka”.

„Głuszc” formalnie podporządkowany był KP NZW Bielsk Podlaski, która faktycznie ograniczała się wówczas do najbliższego otoczenia „Kochanowskiego”. Patrol funkcjonował w oparciu o pozostałości rozbitej siatki NZW oraz struktury wypracowane



przez własne kontakty (łącznie według ustaleń bezpieki pomocy udzielało wtedy co najmniej 140 gospodarzy). Teren działania obejmował południowe gminy pow. bielskiego, od lipca 1952 r. pow. Siemiatycze. W porównaniu do lat 1945–1947 działalność zbrojna patrolu została poważnie ograniczona. Była to typowa grupa przetrwania nastawiona na utrzymanie się w terenie z bronią w ręku do czasu rychłego, jak się wtedy spodziewano, wybuchu konfliktu zbrojnego pomiędzy ZSRS a mocarstwami zachodnimi. Do walk z UB, KBW i MO dochodziło w wyniku samoobrony, a wszystkie starcia z organami bezpieczeństwa były następstwem zaskoczenia przez przeciwnika, np. 30 stycznia 1951 r. w Twarogach-Wypychach oraz 21 maja 1951 r. na kol. Arbasy. Prowadzono też ograniczoną działalność egzekucyjną, rozstrzelując osoby uznane za współpracowników UB. W wyniku działalności zbrojnej patrolu zginęło wówczas łącznie 10 osób. W większości przeprowadzano akcje zaopatrzeniowe, w tym na okoliczne sklepy Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej” (GS „SCh”), umożliwiające przetrwanie w terenie. W terenie Krasowski początkowo współdziałał z „Jaskółką”, a następnie z patrolami st. sierż. Adama Ratyńca „Lamparta” oraz sierż. Kazimierza Parzonko „Zygmunta” podległymi dowódcy 6. Brygady Wileńskiej AK kpt. Kazimierzowi Kamieńskiemu „Huzarowi”.

Do rozpracowywania operacyjnego patrolu „Głuszc”, prowadzonego początkowo przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Bielsku Podlaskim, stopniowo włączył się Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego



(WUBP) w Białymstoku oraz Wydział I Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. WUBP w Białymstoku powołał w tym celu sześćosobową grupą operacyjną oraz trzyosobową grupę śledczą. Grupa operacyjna WUBP w Białymstoku koordynowała również działania referatów III PUBP i terenowych grup operacyjnych złożonych z funkcjonariuszy PUBP i KP MO w Bielsku Podlaskim i Siemiatyczach oraz posterunków MO w Grodzisku, Ciechanowcu, Drohiczynie, Boćkach i Siemiatyczach. Siły UB i MO wspomagał ponadto batalion wydzielony ze składu II Brygady KBW, którego pododdziały rozmieszczone zostały w Ciechanowcu, Siemiatyczach, Grodzisku oraz Brańsku. Patrol Krasowskiego stał się ponadto obiektem zainteresowania MBP, które usiłowało dotrzeć do działających nadal oddziałów partyzanckich i wykorzystać je w prowadzonej z Zachodem, pod szyldem tzw. V Komendy WiN, grze operacyjnej o kryptonimie „Cezary”. Na terenie kraju jednym z jej celów było uzyskanie kontaktu z „Huzarem” oraz „Kochanowskim”. W ramach działań operacyjnych o kryptonimie „Sekwana” za pośrednictwem lokalnej agentury (czołową rolę odegrał tu Janusz Terlikowski – agent UB o ps. operacyjnym „Ryglewski”) dotarli do „Głuszca” dwaj „emisariusze” reprezentujący „niepodległościowe organizacje” rzekomo utrzymujące kontakt z Zachodem.

W połowie września 1951 r. skontaktował się z Krasowskim „mjr Stefan” (Marian Obniski – agent UB o ps. operacyjnym „333”), który w ciągu miesiąca uzyskał kontakt z „Huzarem”. Od października 1951 r. dalsza gra z „Głuszcem” była kontynuowana przez „kpt. Gwiazdę” (b. szef Wydziału I Komendy Okręgu NZW Białystok kpt. Władysław Awramienko – agent UB o ps. operacyjnym „2 C”) reprezentującego „organizację narodową”. W kontaktach z fikcyjnym „dowództwem” Krasowski posługiwał się ps. „Łęg”. Łącznicy z „centrali” zaopatrywali odtąd patrol w prasę emigracyjną oraz gotówkę. Bezpieka usiłowała nakłonić „Głuszca” do zaprzestania aktywności zbrojnej poprzez skierowanie jej na tory wywiadowcze oraz próbowała przerzucić go do Warszawy. W tym celu Krasowski wraz żoną zaopatrzeni zostali przez bezpiekę w fałszywe dokumenty. W grudniu 1951 r. na rozkaz por. „Kochanowskiego”, który zorientował się co do rzeczywistego charakteru rzekomej organizacji, „Głuszc” polecił zastrzelić prowokatora oraz zerwał wszelkie nawiązane kontakty zewnętrzne. Ponadto bezskutecznie usiłował ostrzec „Huzara”. Równocześnie jesienią 1951 r. Komendant Powiatu NZW Bielsk Podlaski „Kochanowski” podjął próbę utworzenia organizacji konspiracyjnej pod nazwą Polska Armia Podziemna (PAP), skupiającej wszystkich kontynuujących działalność niepodległościową żołnierzy Podziemia. Nierealność wspomnianych planów sprawiła, że w rzeczywistości PAP ograniczała się do najbliższego otoczenia Tarnowskiego oraz patrolu „Głuszca”. W ramach wspomnianej organizacji latem 1953 r. patrol Krasowskiego rozpoczął jednak zbieranie informacji wywiadowczych z terenu pow. siemiatyckiego.

Wiosną 1951 r. szeregi patrolu „Głuszca” opuściło dwóch dezertersów z „ludowego” WP, którzy zdecydowali się powrócić na teren Lubelszczyzny, skąd pochodzili. Podczas prowadzonej przez KBW operacji przeciw partyzantom (10 października 1951 – 30 października 1952 r.) patrol uniknął wprawdzie rozbicia, jednak wiosną 1952 r. w celu łatwiejszego funkcjonowania Krasowski rozproszył żołnierzy w terenie. Ukrywający się samotnie partyzanci łączyli się odtąd jedynie na czas przeprowadzania akcji zbrojnych.

Dążąc do unieszkodliwienia „Głuszca”, bezpieka stosowała różnorodne kombinacje operacyjne. Próbowano zwerbować do współpracy jednego z członków patrolu. Usiłowano również bezpardonowo wykorzystać skomplikowane relacje rodzinne Krasowskiego („Głuszc” ukrywał się wspólnie z żoną, a ich kilkuletni syn pozostawał w tym czasie pod opieką jej rodziny). W wyniku realizowanych przedsięwzięć operacyjno-wojskowych ujęci







*Kazimierz Krasowski „Głuszc”  
podczas wizji lokalnej po aresztowaniu*

zostali dwaj jego żołnierze: 23 października 1951 r. Zdzisław Kosiński „Sokół”, a 31 grudnia 1952 r. Jan Sabin „Wiewiórka”, których zeznania nie przyczyniły się jednak do ujęcia „Głuszca”. Ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie przyszło z zupełnie innej strony. Do współpracy z bezpieką w charakterze agenta zwerbowany został więzień odbywający wyrok za przynależność do organizacji konspiracyjnej oraz nielegalne posiadanie broni palnej. Był nim Franciszek Szmurło, mieszkaniec wsi Krynki-Jarki w pow. siemiatyckim, pozyskany do współpracy z UB pod ps. operacyjnym „Kłós”. W zamian za darowanie pozostałej części kary oraz gwarancje bezpieczeństwa wobec swojej rodziny, która udzielała pomocy „Głuszcowi”, Szmurło zgodził się dopomóc bezpiece w jego ujęciu. Po zwolnieniu z więzienia agent „Kłós” powrócił do rodzinnej miejscowości i nawiązał kontakt z ukrywającym się w okolicy Krasowskim. Zadeklarował wówczas udzielanie pomocy partyzantom, czym zyskał odtąd całkowite zaufanie ze strony „Głuszca”. W toku dalszej współpracy z UB Szmurło wybudował na swoim polu schron ziemny, do którego niebawem miał zostać zwabiony Krasowski.



*Zdjęcia śledcze Kazimierza Krasowskiego „Głuszca”*

8 września 1953 r. około południa agent „Kłos” umówionym sygnałem powiadomił bezpiekę, że „Głuszc” wraz z jednym partyzantem przebywa w kryjówce. W godzinach popołudniowych do wsi Krynki-Jarki przybyła grupa operacyjna UB–KBW, która przystąpiła do akcji. Według meldunku UB:

*Po okrążeniu bunkru bandyckiego przez wojsko KBW wezwano bandytów do poddania się, jednak [...] Michalak Arkadiusz „Orlik” starał się przerwać obstawę i zbiec, rzucając do wojska granat, w wyniku czego został na miejscu zabity. Natomiast Krasowski Kazimierz ps. „Głuszc” pod silnym ostrzałem ze strony wojska i po kilkukrotnym wezwaniu poddał się.*

Następnego dnia Krasowski został osadzony w Więzieniu Karno-Śledczym w Białymstoku przy Szosie Południowej (obecnie ul. Kopernika). Rozpoczęło się śledztwo prowadzone przez oficera śledczego Wydziału Śledczego WUBP w Białymstoku ppor. Stefana Gawryluka. Bezpieka zastosowała wówczas szeroki wachlarz środków. Oprócz przesłuchań „Głuszc” przesłuchiowano również ujętych partyzantów, ich współpracowników oraz świadków wydarzeń. Wykorzystano też dowody rzeczowe, analizując zdo-

byte dokumenty konspiracyjne oraz wykonując ekspertyzy zatrzymanej broni palnej.

Bezpieka sięgnęła ponadto po bardziej złożone, lecz niezwykle skuteczne metody. Zaczęto od osadzenia w jednej celi ze zwerbowanym do współpracy więźniem (tzw. agentem celnym), który przekazywał śledczym treść rozmów prowadzonych wówczas z Krasowskim. Początkowo wywierano także presję, sugerując, iż została zatrzymana jego żona, czym przez pewien czas skutecznie go dezinformowano. W podobny sposób bezpieka osłaniała agenturę wykorzystaną w jego rozpracowaniu. Dzięki zręcznemu kamuflażowi nigdy nie dowiedział się też, kto go wówczas wydał – w więziennej celi wspominał:

*Zostałem zdradzony przez pastucha, który pasąc krowy, zauważył nas i doniósł o naszym pobycie w bunkrze. Po tym jak „Głuszc” został sprowokowany do wysyłania grypsów, zastosowano również kontrolę korespondencji.*

W jednym z nich pisał m.in.: *Teraz wiem, że to pan, ale ostrożność grunt [czytaj: podstawa]. Kartkę p[ana] kruszę na mak i do kibla. [...] Czołem p[anie] K[olego]. K[azimierz] K[rasowski]. C[ela] 38.* Na nic zdały się jednak użyte przez niego środki ostrożności. Wszystkie grypsy trafiły w ręce UB, co pozwoliło na poznanie jego słabych stron oraz zręczne poprowadzenie śledztwa. Autorem grypsów napisanych do „Głuszc” pod dyktando bezpieki był znany mu osobiście żołnierz 6. Brygady Wileń-

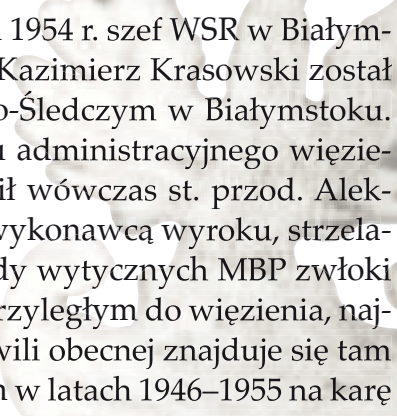


skiej – Witold Białowas „Litwin”, odpowiednio zmotywowany do współpracy z bezpieczeństwa poprzez orzeczony uprzednio wyrok śmierci.

Po zamknięciu śledztwa 13 lipca 1954 r. Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Białymstoku zwrócił jednak akta sprawy Wojskowej Prokuraturze Rejonowej (WPR) w Białymstoku celem ich uzupełnienia. Wyjątkowo gorliwy sędzia, mjr Jan Płonka, stwierdził wówczas, że *akt oskarżenia nie wyczerpuje całości przestępstw ujawnionych w toku przeprowadzonego śledztwa*. Dwudziestego ósmego sierpnia 1954 r. po uzupełnieniu materiału dowodowego ppor. Gawryluk wydał postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej, zamknął śledztwo oraz sporządził akt oskarżenia, zatwierdzony 30 sierpnia 1954 r. przez prokuratora WPR w Białymstoku mjr. Mieczysława Welca.

Przed sądem w Białymstoku Krasowski stanął wraz z „Frankiem”. Składowi sędziowskiemu przewodniczył wspomniany mjr Płonka, natomiast ławnikami byli dwaj żołnierze KBW: st. szer. Stanisław Świerczewski i st. szer. Marian Grzybowski. Rozprawa odbyła się w dniach 14–18 oraz 20 września 1954 r. w siedzibie sądu przy ul. Mickiewicza 37. Oskarżał prokurator ppor. Zbigniew Stefaniak, obrońcą z urzędu był adwokat Feliks Krajewski („obrońca wojskowy”, były oficer Naczelnej Prokuratury Wojskowej [NPW] w Warszawie). 22 września 1954 r. sąd ogłosił wyrok, wymierzając Krasowskiemu jako karę łączną: karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, wraz z przypadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Kara śmierci dla „Głuszca” została orzeczona za przynależność do nielegalnej organizacji, nielegalne posiadanie broni palnej (łącznie 40 jednostek broni i około 30 granatów ręcznych) oraz udział w dwóch „gwałtownych zamachach” na grupę operacyjną UB–KBW–MO i patrol MO. W wyniku wspomnianych „zamachów” łącznie zginęło dwóch funkcjonariuszy MO, od ran zmarł żołnierz KBW, a dwaj funkcjonariusze UB i MO zostali ranni. Pozostałe wymierzone kary (od jednego roku i sześciu miesięcy do 15 lat pozbawienia wolności) dotyczyły rozmaitych „zamachów” (na posterunki MO, żołnierzy „ludowego” WP i ACz, urzędy gminy, spółdzielnie, magazyny), polecenia i pomocy w „zabójstwie”, „zaboru mienia” (państwowego, spółdzielczego, prywatnego) oraz zniszczenia linii telefonicznej, uszkodzenia aparatu telefonicznego i posługiwania się fałszywym dowodem osobistym. Zgodnie z obowiązującą wówczas wykładnią prawną za „zamachy” zostały uznane nawet przypadki działania w obronie własnej, gdy partyzanci zostali zaatakowani przez przeciwnika. Jako „zabójstwa” zakwalifikowano natomiast wszystkie przypadki wykonania wyroków śmierci, z kolei jako „zabór mienia” określone zostały rekwizycje oraz ekspropriacje. W ten sposób już wówczas kreowano w świadomości społeczeństwa terrorystyczno-rabunkowy charakter działalności polskiego podziemia niepodległościowego. Za całkowicie kuriozalny uznać należy przypadek pociągnięcia do odpowiedzialności za zniszczony telefon (*wystrzałem z pistoletu uszkodził aparat telefoniczny w Urzędzie Pocztowym w celu uniemożliwienia pościgu po potyczce z milicją*), za którą sąd wymierzył karę dwóch lat więzienia.

4 listopada 1954 r. Najwyższy Sąd Wojskowy (NSW) w Warszawie pod przewodnictwem ppłk. Mieczysława Widaja postanowił skargę rewizyjną obrońcy pozostawić bez uwzględnienia a wydany wyrok utrzymać w mocy. W uzasadnieniu sąd stwierdził m.in.: *Biorąc pod uwagę, że skazany Krasowski Kazimierz od wyzwolenia aż do chwili swego zatrzymania z bronią w ręku starał się szkodzić ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej [...], skład sądzący doszedł do przekonania, że skazany Krasowski Kazimierz na ulaskawienie nie zasługuje*. 24 grudnia 1954 r. Rada Państwa nie skorzystała z przysługującego prawa łaski w stosunku do Krasowskiego, a trzy dni później prezes NSW w Warszawie płk Jan Mitek pole-



cił zarządzić niezwłoczne wykonanie kary śmierci. 29 grudnia 1954 r. szef WSR w Białymstoku mjr Kazimierz Mochtak zarządził wykonanie wyroku. Kazimierz Krasowski został stracony 29 grudnia 1954 r. o godz. 20.20 w Więzieniu Karno-Śledczym w Białymstoku. Wyrok poprzez rozstrzelanie wykonano w piwnicy budynku administracyjnego więzienia. Według dokumentów plutonem egzekucyjnym dowodził wówczas st. przod. Aleksander Jurczuk. W rzeczywistości był on jednak faktycznym wykonawcą wyroku, strzelającym skazańcowi w tył głowy. Według obowiązujących wtedy wytycznych MBP zwłoki „Głuszca” pochowano w nieoznaczonym miejscu na terenie przyległym do więzienia, najprawdopodobniej gdzieś w przywieszonym ogrodzie (w chwili obecnej znajduje się tam osiedlowy parking). Krasowski był jedną z 254 osób skazanych w latach 1946–1955 na karę śmierci przez WSR w Białymstoku (z tego wykonano 146 wyroków). Statystycznie pod względem liczby orzeczonych wyroków śmierci białostocki WSR plasuje się wprawdzie na szóstym miejscu w kraju (kolejno po warszawskim, krakowskim, rzeszowskim, lubelskim i wrocławskim), natomiast pod względem liczby wyroków wykonanych wysuwa się na miejsce trzecie (po warszawskim i krakowskim). Należy jednak zwrócić uwagę na fakt wykonania ponad połowy z orzeczonych wyroków śmierci, co w skali całego kraju stanowi najwyższy odsetek egzekucji wyroków. Działalność represyjna realizowana wówczas przez WSR w Białymstoku miała charakter terroru sądowego.

Za działalność konspiracyjną ppor. Kazimierz Krasowski „Głuszc” został odznaczony 28 marca 1948 r. przez Komendę Okręgu NZW Białystok Krzyżem Walecznych. Młodszy brat Stanisław (ur. 1921 r.) był również żołnierzem NZW ps. „Kurzawa”. W styczniu 1949 r. za przynależność do nielegalnej organizacji został skazany przez WSR w Białymstoku na karę 12 lat więzienia. Żona Jadwiga dopiero w czerwcu 1956 r. zaprzestała ukrywania i ujawniła się w Prokuraturze Generalnej w Warszawie (pozostałości Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski z por. Tarnowskim „Kochanowskim” na czele uczyniły to we wrześniu 1956 r.). Mieli syna Stanisława.

17 lutego 1999 r. Sąd Okręgowy w Białymstoku częściowo unieważnił wyrok WSR w Białymstoku oraz postanowienie NSW w Warszawie.